

Pierwsze kino z dzieckiem – kiedy i na co?



Kiedy urodziło się moje dziecko, nawet jeszcze zanim się urodziło, mój mąż nie mógł się doczekać chodzenia z nim do kina na dziecięce długometrażówki, które uwielbia. Filmowe bajki oglądaliśmy jeszcze zanim zostaliśmy rodzicami, więc kiedy tylko Ignas trochę podrośł, zaczęliśmy rozważać wycieczkę do kina. Jednak nie udało się ona tak szybko i bezproblemowo, jak nam się na początku wydawało.

Nauczona doświadczeniem, chciałabym się dziś z wami podzielić moimi refleksjami na temat pierwszej wyprawy do kina z małym dzieckiem.

KIEDY?

Wiek dziecka, które pierwszy raz wybiera się do kina, to bardzo indywidualna sprawa. Może się zdarzyć, że i dwulatek

wysiedzi cierpliwie, ale czasami będziemy musieli poczekać nawet do piątych urodzin. Według psychologów idealny wiek na taką dłuższą posiadówkę i skupienie uwagi to cztery lata, natomiast my wybraliśmy się po raz pierwszy we trójkę do kina kiedy Ignas miał nieco ponad trzy i pół roku.

GDZIE?

Warto przede wszystkim wybrać kino i zastanowić się, czy nie lepsze od głośnego i zatłoczonego multiplexu byłoby małe, kameralne kino ze spokojną atmosferą.

Druga kwestia to miejsce na sali – nie za blisko, bo dziecko, tak jak i dorosły, będzie musiało zadzierać głowę do góry i nie za daleko, żeby wszystko było dobrze widoczne. Niektóre kina mają opcję foteli VIP, umiejscowionych na środku sali, trochę większych i wygodniejszych. Dopłata do biletu jest niewielka, więc na pewno warto spróbować.

JAK ZACZAĆ?

Można zacząć albo chodząc do kina jeszcze na etapie niemowlęcym, na seanse typowo przeznaczone dla takich dzieci – przy oświetleniu, z masą zabawek, tak naprawdę nie skupiające uwagi dziecka w 100% na samym filmie. Można też zacząć z ciut starszym dzieckiem, od chodzenia na poranki. Poranki kinowe to przeważnie ok. półgodzinne seanse trzech lub czterech krótkich bajek, na których dziecko nie musi aż tak mocno koncentrować uwagi, jak na filmie długometrażowym.

JAKI FILM?

Kiedy już zdecydujemy się na film długometrażowy, warto poobserwować preferencje malucha. U nas zaczęło się od Zygzaka McQueena i Aut, bo w domu mieliśmy akurat dwie książki z wieczornymi czytankami o Zygzaku i widzieliśmy, że Ignasia naprawdę wciąga ten temat. Można też poczytać w internecie recenzje innych rodziców, którzy byli już na interesującym nas filmie. Do tego dochodzą też oczywiście kwestie ograniczeń wiekowych. Chyba nie muszę dodawać, że dla trzy lub

czterolatka wybieramy film bez ograniczeń (a bajki też je posiadają!). U nas sprawdziły się bajki typowo animowane, natomiast filmy typu Miś Paddington nie wciągnęły Ignasia w ogóle.

JAK STWIERDZIĆ, ŻE TO JUŻ?

Świetnym sposobem jest kupno płyty DVD lub włączenie w telewizji bajki długometrażowej i sprawdzenie, czy dziecko obejrzy całość za jednym podejściem, od początku do końca. Oczywiście atmosfera kina to coś zupełnie innego niż domowa kanapa, jednak kiedy już będziemy mieć pewność, że maluch jest wystarczająco cierpliwy, reszta aspektów nie powinna sprawiać zbyt dużego problemu. Zwłaszcza jeśli dołożymy do tego popcorn i słodki napój.

JAKIE MOŻNA ZROBIĆ BŁĘDY?

Największym błędem, jaki popłeniliśmy, było „dorosłe” podejście do wyprawy do kina. Idąc na „Auta 3” przyszedliśmy do kina sporo przed seansem, kupiliśmy bilety, popcorn, picie, i usiedliśmy na sali jeszcze przed reklamami. Skutek był taki, że nasze dziecko nie dotrwało do końca filmu i musieliśmy wyjść wcześniej, bo limit skupienia wyczerpał mu się dużo wcześniej. Drugim filmem, na który się wybraliśmy jakiś czas później, był „Byczek Fernando”. Nauczeni doświadczeniem spóźniliśmy się tak, aby ominąć reklamy i odniesliśmy spektakularny sukces!

Warto też pamiętać o odwiedzeniu toalety tuż przed seansem i nie zabieraniu z domu zabawek i innych rozpraszaczy, które odciągną uwagę dziecka od filmu.

I oczywiście nic na siłę. Jeżeli dziecko ma zły dzień, zły humor, ewidentnie coś nie gra, lepiej odpuścić temat. Jeżeli natomiast maluch zaordynuje opuszczenie kina przed końcem filmu, nie trzymajmy go na siłę. Może to jeszcze nie jego moment, może film mu nie odpowiada, może się boi. A nie chcemy przecież, żeby się zraził do czegoś, co w założeniu ma być

przyjemnością.